Nr. 52 | Kraków, sobota 4 marca 1911. | Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl.. 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Nowy gabinet francuski.

Następcą Brianda został więc senator Monis, powiernik dwóch najwybitniejszych polityków ostatniego dziesiątka lat: Waldeck-Rousseau'a i Combesa. Ale nie Monis jest główną osobistością swego gabinetu; jest nim minister marynarki Delcassé, którego indywidualność i praktyka będą górowały, mimo, że otrzymał niepolityczną tekę. Powołanie Delcassego na ministra spraw zagranicznych nie nastąpiło, aby nie rozdrażniać Niemiec, które nie mogą mu zapomnieć, że w r. 1905 omal nie wywołał wojny. Delcassé jako minister spraw zagranicznych był najdzielniejszym współpracownikiem zmarłego Edwarda angielskiego w jego usiłowaniach o osamotnieniu względnie okrążeniu Niemiec; w usiłowaniach swych poszedł tak daleko, że z powodu małoważnej sprawy marokkańskiej omal nie wywołał konfliktu, którego uniknięto dopiero przez odbycie konferencyi mocarstw w Algeciras.

Delcassé, usunięty od rządu, nie zamyślał o cofnięciu się z areny publicznej. W Izbie deputowanych skupił około siebie garść posłów; wysforował się na przewodniczącego komisyi śledczej nad marynarką i w tym charakterze obalił przed 2 laty gabinet Clemenceau. Teraz, kiedy nawinęła się sposobność powrotu do rządów, musiał jednak porzucić myśl o bezpośrednim powrocie do swej dawnej teki, tylko objąć tekę marynarki. A jednak zarówno we Francyi jak w Niemczech ogólne panuje zdanie, że właściwym inspiratorem francuskiej polityki zagranicznej będzie Delcassé, gdyż minister Cruppi w dziale tym nie ma żadnego doświadczenia i będzie się kierował radami swego praktycznego kolegi.

Głównem zadaniem nowego rządu będzie wprowadzenie ładu do sprawy, z powodu której upadł Briand, mianowicie będzie on z większą energią przeprowadzał ustawę o usunięciu zakonów i o wyrwaniu im z rąk wychowania publicznego. Pod tym względem Monis nie zawiedzie, gdyż znając z upadku Brianda niebezpieczeństwo słabości w tej sprawie, będzie w interesie utrzymania się przy władzy przestrzegał ścisłego wykonywania ustawy. Monis w programie swym głosi też zamiar zbliżenia się do socyalistów, którzy za rządów Clemenceau i Brianda musieli przejść do najostrzejszej opozycyi ze względu na antyrobotniczą robotę tych panów. Monis oświadczył, że nie zamyśla ograniczać prawa strejku i zamierza wpłynąć na Towarzystwa kolejowe, aby robotnikom swym zrobiły ustępstwa. Jeżeli do tego dodamy, że Monis przyrzeka przeprowadzenie reformy finansowej przez zaprowadzenie podatku osobisto-dochodowego i reformę wyborczą przez zaprowadzenie głosowania proporcyalnego, to na razie program jego bardzo ponętnie się reprezentuje, a od wykonania tego programu będzie zależało dalsze stanowisko socyalistów.

Nowi ministrowie.

Prezydent gabinetu i minister spraw we wnętrznych Antoni Emanuel Monis liczy lat 65. Karyerę swą rozpoczął jako adwokat, a w r. 1885 wszedł do Izby posłów, skąd w r. 1891 przeniósł się do senatu, którego jest wiceprezydentem. W gabinecie Waldeck Rousseau był ministrem sprawiedliwości i brał wybitny udział w opracowaniu ustaw o rozdziale kościoła od państwa.

Minister spraw zewnętrznych Jan Cruppi liczy lat 55 i od r. 1888 zasiada w parlamencie. Z początku należał do reakcyjnych republikanów, który popierali rząd w sprawie Dreyfussa, potem przeszedł do radykałów, a w r. 1907 został przewodniczącym ich grupy. W tymże roku wszedł do gabinetu Clemenceau jako minister handlu. Jest uczonym prawnikiem i autorem licznych dzieł z dziedziny prawa.

Minister skarbu Józef Caillaux liczy dopiero 48 lat i jest po raz trzeci ministrem skarbu. Jest on uznaną powagą na polu podatkowem i głównym propagatorem myśli zaprowadzenia podatku od dochodów.

Minister wojny Henryk Berteaux liczy lat 59 i jest z zawodu agentem handlowym. Ministrem wojny jest już po raz drugi; w parlamencie zasiada od r. 1893 i zawsze należał do najradykalniejszych posłów. W kołach generalskich sympatyzujących z klerykalną reakcyą jest znienawidzony, gdyż jego głównie dziełem jest oczyszczenie armii z żywiołów, które prowadziły cichą kampanię przeciw rzeczypospolitej pod kierunkiem Jezuitów. Mimo że jest milionerem, zawsze okazywał wiele sympatyi dla ruchu robotniczego.

Minister marynarki Teofil Delcassé liczy 59 lat. Z zawodu jest dziennikarzem i za poparciem Gambetty został wybrany do parlamentu, gdzie jeden z pierwszych przemawiał za przymierzem z Rosyą. W r. 1898 został ministrem spraw zagranicznych i zawsze prowadził politykę przeciw Niemcom. Obalił go w r. 1905 Clemenceau, za co Delcassé odpłacił mu obaleniem go w 4 lata później.

Do gabinetu wszedł też jako podsekretarz stanu poseł Malvy, który mową swą spowodował upadek Brianda.

Dyskusya szkolna w krakowskiej Radzie miejskiej.

Kraków, 3 marca.

Działalność Rady szkolnej krajowej była przedmiotem obrad wczorajszego posiedzenia krakowskiej Rady miejskiej. Za punkt wyjścia dyskusyi posłużyło drukowane sprawozdanie p. Konopińskiego, delegata Rady miejskiej do Rady szkolnej krajowej, sprawozdanie, które niedawno streściliśmy w dwóch artykułach w „Naprzodzie“. Jeden z mówców we wczorajszej dyskusyi p. dyr. Maciołowski nazwał to sprawozdanie aktem oskarżenia przeciw Radzie szkolnej krajowej i sejmowi galicyjskiemu.

Dyskusya wczorajsza w Radzie miejskiej przydała doń jeszcze cały szereg oskarżeń z ust fachowców. Krytykowali oni przedewszystkiem ustrój Rady szkolnej krajowej, nadany jej przez sejm, ustrój, w którym sejm dał taką przewagę liczebną członkom mianowanym przez rząd nad wybieralnymi reprezentantami ciał autonomicznych, że czynnik obywatelski stracił tam wszelkie znaczenie wobec biurokratycznego. Krytykowali też i działalność tej Rady szkolnej krajowej.

Silne wrażenie wywarły słowa p. Maciołowskiego, który wykazał zupełną bezpłodność t. zw. dopełniającej nauki na wsi, oraz niższych szkół rolniczych w Galicyi. Odnośnie do tych ostatnich odczytał zdanie dyrektora Akademii rolniczej w Dublanach, wyrażone w ankiecie Wydziału krajowego w r. 1907:

„W kraju rolniczym, mającym blisko 8 milionów ludności, jest wszystkiego, jakgdyby na pośmiewisko 7 — wyraźnie siedm — szkół rolniczych niższych. Szkoły te rolnicze — lucus a non lucendo — bo w nich niema dzieci naszych rolników-włościan, któreby potem na własnym zagonie poprawnie gospodarzyły, — zapełniają się przeważnie „szumowinami z miasta“. Te szkoły rolnicze są więc rodzajem zakładów poprawczych dla wszystkich rodzajów nicponiów: chłopak, który się nie chce uczyć, który jest łgarzem, wykrętaczem, który kradnie i rady sobie z nim dać nie można, oddany bywa przez rodziców do niższej szkoły rolniczej... Włościanie takiemi szkołami gardzą i tych szkół się boją. Toteż z takich szkół wychodzą najdziksze go rodzaju kandydaci na oficyalistów prywatnych, przeważnie pijacy i złodzieje...“

Zakończył swą mowę p. Maciołowski zdaniem: „Taka Rada szkolna krajowa, jaki sejm, — taki sejm, jakie społeczeństwo! Trzeba innego sejmu, jeżeli szkolnictwo nasze ma się podnieść!“

Równie niszczącą była krytyka przeprowadzona przez p. St. Nowaka, który podniósł, że na czele Rady szkolnej krajowej postawiono byłego starostę... z Mościsk. (Wesołość). P. Nowak napiętnował prześladowanie nauczycieli ludowych za ich przekonania polityczne przez Radę szkolną krajową i inspektorów okręgowych, wystąpił przeciw dwutypowości szkół ludowych, która ma na celu ogłupić chłopów, i domagał się od prezydenta przyspieszenia wprowadzenia lekarzy szkolnych do szkół krakowskich.

Przeciw przemysłowemu szkolnictwu zawodowemu w Galicyi wystąpił z uzasadnioną krytyką p. Kosobucki; podniósł on, że w całym kraju jest zaledwie 5 szkół zawodowych i to nie w większych miastach, lecz w zapadłych dziurach, dokąd nikt na naukę swoich dzieci posłać nie chce, i gdzie żadnego ogólniejszego wykształcenia nabyć nie można, skutkiem czego szkoły te są zupełnie bezpożyteczne, jak np. szkoła ślusarska w Swiątnikach, z której nie wyszedł ani jeden robotnik ani majster ślusarski.

Przemawiało jeszcze kilku innych mówców, jak pp. dr Ponikło, Turski, Krzetuski, prof. Bujwid, dr Wasung, Konopiński i referent dr Bandrowski, ale tylko głos jednego mówcy stanowił przykry dyssonans w tej dyskusyi. Była to mowa ks. prałata Krupińskiego, który narzekał, że za mało się konfiskuje książek i pism bezbożnych, że policya nie aresztuje uczniów idących do restauracyj, że duchowieństwo nie ma dostatecznej kontroli nad bibliotekami i czytelniami szkolnemi, że za mało jest policyjnej kontroli nad życiem pozaszkolnem młodzieży, nad jej uczęszczaniem do teatru — skutkiem czego młodzież w wyższych klasach szkół średnich traci wiarę, a to — zdaniem tego księdza — powoduje u niej demoralizacyę, pesymizm i samobójstwa.

I to miał czelność mówić ten klecha świeżo po fakcie samobójstwa gimnazyasty, którego wydalono z VIII klasy za palenie papierosa!

A nikt w całej Radzie miejskiej (gdyż poseł Daszyński nie mógł być obecnym na tem posiedzeniu), nikt z obecnych radców nie znalazł tyle odwagi, by odpowiedzieć temu klesze. P. Konopiński nie więcej nie umiał mu odpowiedzieć, jak tylko, że nadzieje pokładane w mundurkach zawiodły...

Na wniosek sekcyi szkolnej uchwaliła Rada miejska przyjąć do wiadomości sprawozdanie p. Konopińskiego i wyrazić mu uznanie.

Dalej uchwalono rezolucye: prof. Wasunga, domagającą się, by rząd utrzymywał szkoły średnie żeńskie; p. Kosobuckiego, by szkoły zawodowe zakładane były w większych miastach; prof. Bujwida, żeby zmienić ustrój Rady szkolnej krajowej i żeby do niej należał lekarz-hygienista; p. St. Nowaka, by rząd dał krajowi pieniądze na potrzeby szkolnictwa i by w krakowskich szkołach nie było w jednej kla-

---

BRUNON KOSTECKI.

Szlakami buntu.

POWIEŚĆ.

74)

Co do środków i sposobów działania — obaj dyplomaci zgodzili się na ogromny pośpiech i ostrożność, aby nie spłoszyć ptaszków przedwcześnie. Nieporozumienie narzeczonych musi być zwykłą fantazyą panieńską ze strony Halinki, którą jakoś się udobrucha. Gałecki pod pozorem choroby swej żony zabierze syna do siebie, pan Hilary wyprawi kuzynkę do matki — i to zaraz. W Lublinie spotykać się muszą. Wszystko się naprawi, zwłaszcza, jeżeli obojgu uśmiechnie się tak bliskie szczęście. Szczegóły postępowania będą, rozumie się, zależne od okoliczności, ale pośpiech jest konieczny. Papiery, potrzebne do ślubu, powinny być gotowe...

Jak wszystkie genialne plany — i ten był bardzo prosty, zrozumiały i niechybnie skuteczny. Uradowani panowie uściskali się w nadziei pewnego zwycięstwa.

— Dzięki ci, prezesie — mówił ze łzami w oczach Gałecki. — Doprawdy nie spodziewałem się, że są jeszcze ludzie tak zacni i bezinteresowni...

— Niema o czem mówić — wymawiał się prezes — toż obowiązkiem naszym jest pomaganie jeden drugiemu.

Pan Hilary jednak, mimo całej swej bezinteresowności, miał interes w podobnem załatwieniu sprawy swego przyjaciela. Halinę uważał za inicyatorkę wszystkiego, co działo się w jego domu. Przedewszystkiem trzeba było pozbyć się jej na stałe, choćby kosztem nowego długu na posag. Żona sklepikarza była wprawdzie rewolucyonistką od roku już, lecz z nią można było pomówić, trafić do serca, aby „wypisała się“ z P. P. S., albo choćby tylko wyjechała za granicę, wszak i tam są pepeesy; gdzie ich niema!

Nie zechce chyba gubić męża i majątku... Aby tylko nie było w domu tego małego kusiciela! U matki w Lublinie nie siedzi nigdy dłużej, jak parę tygodni, to samo u ciotki w Janiszowie, bo tam jak jest tak jest, ale zawsze trochę biedy i wiele nudów. Ona lubi ruch, życie, Warszawę. Niechże jedzie sobie w świat, tam lepiej jeszcze, niż w Warszawie.

Tylko... ten Stadnicki! Pan Hilary bał się go bardzo. W pierwszych dniach po manifeście był przekonany, że rewolucya stanowczo obaliła dawny rząd i pepeesowcy zostaną ministrami, lub co najmniej gubernatorami. Miał więc pewne widoki — i może za wiele powiedział wówczas w Piotrkowie... Teraz co innego. Rząd zapełnił znowu więzienia socyalistami, wieszał, rozstrzeliwał, stłumił krwawo powstanie w Moskwie przed miesiącem — jednem słowem nie było żadnej nadziei, żeby kiedykolwiek P. P. S. zwyciężyła. Prawda, bojowcy robili coraz większy hałas, coraz częściej zabijali urzędników, ale na widownię życia politycznego wypłynęła olbrzymia antyrewolucyjna partya „narodowej demokracyi [illegible]owała nad narodem i „demokracyą“. W tę stronę uderzyć teraz nakazywał spryt kupiecki. Bojówka wzbudzała wielką trwogę i podziw w sklepikarskiej duszy, jednak któż „rozsądny“ będzie dla zachwytu poświęcał zdrowie i mienie?

Zresztą pod wpływem politycznej lektury gazeciarskiej „przekonania“ Turowicza zjeżdżały gwałtownie na prawo, o ile wogóle były kiedykolwiek na lewo od cyrkułu. Bądź co bądź uświadamiał sobie wiele „patryotycznych“ kombinacyj w walce z wrogiem wewnętrznym, oraz urabiał stały pogląd na bieg rzeczy z punktu widzenia „nowoczesnego Polaka“. Stawał się obywatelem par excellence.

Stadnickiego nie należało się pozbywać zupełnie, mógł być potrzebny dla obrony przed jakiemś niesłusznem podejrzeniem lub „wyrokiem“ śmierci. Ale trzeba było dać mu do zrozumienia, że dom prezesa jest grubo podejrzany przez policyę — wtedy sam ucieknie na bory na lasy. Może jednak da adres na wszelki wypadek? O to właśnie prezes chciał prosić znajomego bojowca i czekał niecierpliwie końca jego rozmowy z Haliną. Wyprawiwszy Gałeckiego do syna, sam przysunął się z krzesełkiem pod drzwi salonu i słuchał. Rozmawiający szeptali bardzo cicho, ani jeden wyraz nie dochodził do ciekawych uszów sklepikarza. Wreszcie zaszemrały kroki. Pan Hilary zerwał się i pobiegł do przedpokoju, udając, że wychodzi również.

— Pan Stadnicki? — zawołał — co za niespodzianka! Ach, jak mi przyjemnie! Może pan będzie łaskaw na słóweczko do mego gabinetu, bardzo proszę...

— Nie mam czasu — zimno odrzekł Witold — innym chyba razem...

— Ależ na tak krótko, na dwie minuty — prosił sklepikarz — mam ważną sprawę do załatwienia.

— Żegnam pana...

Drzwi zamknęły się za wychodzącym. Turowicz oniemiał ze zdziwienia i stał przez chwilę bez ruchu, jakby czekając na powrót zagniewanego bojowca, poczem szybko ubrał się i wybiegł na miasto, zajęty myślą o natychmiastowej ucieczce, bo „on pewnie wszystko słyszał i zaraz przyśle przez posłańca formalny wyrok śmierci!“

Tymczasem Witold w rzeczywistości nie słyszał wcale dyplomatycznej rozmowy burżujów. Nie myślał bynajmniej o żadnym „wyroku śmierci“, ale z gwałtownych, gniewnych ruchów jego można było poznać, że czyjeś kości są w niebezpieczeństwie. Nie zważając na mroźny lutowy dzień i gęsty śnieg, nie zapiął palta i szedł szybkim pospiesznym krokiem, który nawet w Warszawie „nie uchodzi“ dla konspiratora.

Wreszcie dopadł do pierwszego lepszego „sałaty“ i kazał się wieźć na .....ską ulicę, gdzie mieszkała Jadwiga.

(Dalszy ciąg nastąpi).

sie więcej dzieci niż 40. Obszerną rezolucyę zasadniczą p. St. Nowaka w sprawie reformy szkolnictwa odesłano do sekcyi szkolnej.

Delegatem do Rady szkolnej krajowej wybrała Rada miejska ponownie p. Michała Konopińskiego.

Delegacya austryacka.

O wydalenia z Prus.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu minister spraw zagranicznych hr. Aehrenthal w odpowiedzi na interpelacyę tow. Soukupa o wydalanie robotników austryackich z Prus oświadczył, że każdy taki wypadek, o którym ministerstwo otrzymało wiadomość, był przedmiotem docho dzeń i interwencyi u rządu niemieckiego. Kanclerz niemiecki przyrzekł, że odnośne przepisy będą możliwie łagodnie stosowane.

W czasie od 1 października do 31 grudnia 1910 r. interweniowało ministerstwo w 47 wypadkach, w 43 szło o austryackich, w 4 o węgierskich poddanych. W 4 wypadkach idzie o wydalenia z lat dawniejszych. W 12 wypadkach wydalenie cofnięto, w 8 przedłużono termin do 1 roku, aby wydaleni mogli uporządkować swe sprawy, w jednym cofnięto nakaz wydalenia, 27 jest jeszcze niezałatwionych. W 6 wypadkach ministerstwo odmówiło interwencyi, gdyż szło tu o indywidua notorycznie złej konduity i sądownie karane. W jednym cofnięto prośbę o interwencyę.

Del. Klofacz postawił wniosek nagły wzywający ministerstwo do chwycenia się wobec Niemiec odpowiednich represyj.

Del. tow. Seliger oświadczył, że stronnictwo jego nie może głosować za nagłością w formie proponowanej, ponieważ nie może dopuścić do tego, aby ciężkie następstwa takich zarządzeń prześladowczych i machinacyj policyjnych, na jakie narażeni są austryaccy obywatele w Niemczech, załatwione być miały na skórze robotników, którzy wprawdzie należą do państwa niemieckiego, lecz mieszkają w Austryi. Gdyby jednakże nagłość wniosku przyjęto, stronnictwo mowcy stawia następujący wniosek:

„Wzywa się ministerstwo spraw zagranicznych, aby w porozumieniu z obu rządami rozpoczęło pertraktacye z niemieckim rządem celem jak największej ochrony pod względem wolności przenoszenia się i innych socyalnych interesów robotników austryackich za granicą“.

Del. Kozłowski oświadczył, że Polacy będą głosowali za wnioskiem Klofacza.

W głosowaniu wniosek Klofacza odrzucono 28 głosami przeciw 16.

Uchwalenie ciężarów na flotę.

Przystąpiono do dyskusyi nad budżetem marynarki.

Del. tow. Seliger odpierał zarzuty Dobernigga, jakoby ton prasy socyalistycznej był nietaktowny, i stwierdził, że niemiecko-narodowi odegrali komedyę w kwestyi dostaw dla armii i nie przemawiali z przekonania.

Po przemówieniu admirała Montecuccoli kredyty uchwalono.

Budapeszt. W delegacyi austryackiej minister wojny Schönaich odpowiedział na szereg interpelacyj, między innemi w sprawie wypadków narciarskich w Tyrolu. Nastąpiła dalsza dyskusya wojskowa. Del. Unterkirchner domagał się kompensat z powodu wielkich ciężarów wojskowych dla Tyrolu, mianowicie podniesienia chowu bydła, budowy dróg i kolei i podniesienia turystyki.

Czas odnowić prenumeratę!

Z literatury i sztuki.

II koncert J. Śliwińskiego ma tradycyjnie zapełnioną salę „śmietanką towarzystwa“, jako przeznaczony na cel dobroczynny. Program, w całości trochę zbyt nużący, w szczegółach zalecał się doborem.

Rozpoczęły szereg produkcyj waryacye Mendelsohna, trochę puste i banalne w przeróbce tensatycznej, po nich Schumanna „Papillons“, które zalecało poprawne, ładne wykonanie, i nazwalibyśmy je doskonałem, gdyby mniej było rytmu, który raczej kazał motylom maszerować na „eins, zwei“, niż latać z kwiatka na kwiatek. Wyobrażenie, budzone takim obrazem imaginacyi, może być wesołem, ale wiernem zbyt nie jest.

Jeśli p. Śliwiński na naszem zdaniu polegać nie chce, niech sprawdzi w słowniku muzycznym, że „grave“ jest różnem w tempie od galopadki, co u artysty cieszącego się sławą wybornego chopinisty za „lapsus“ musi być policzonem. Marsz żałobny przy tejże sonacie przez użycie zbyt wielkiej siły zaraz na początku nie potrafił osiągnąć z końcem możliwego kontrastu, za to drugi motyw liryczny był prześlicznie oddanym. Presto niczem znów nie przypominało tej magicznej siły „wichru ponad grobami“, o której mówił Rubinstein.

Druga część programu doskonalszą była od pierwszej i choć usterki znać było u Chopina, nie znaleźliśmy ich wcale przy obu utworach Liszta.

Dla tych wreszcie, którzy sądząc wedle oklasków i owacyj kwiatowych, chcieliby sąd w obu notatkach krytycznych wypowiedziany z oburzeniem rozpatrywać, przypomnimy zdanie Lessinga, że im więcej kogoś krytykuje się, tem lepszy dowód jego wartości...

T. Ch.

KRONIKA.

Kraków, 3 marca.

Do jutrzejszego numeru „Naprzodu“ dołączymy jako nadzwyczajny bezpłatny dodatek fotograficzne odbitki listów i weksli posłów wszechpolskich Paducha, Wiącka i Fiedlera, dotyczących wyłudzania pieniędzy od szynkarzy.

Nowiny krakowskie.

Krakowska Rada miejska. Na wczorajszem posiedzeniu odczytał sekretarz następujący telegram ze Lwowa:

„Świetna reprezentacya raczy przyjąć wyrazy uznania i wdzięczności za uchwalenie postulatów Związku artystów. Wydział filii lwowskiej Związku: Dwernicki, Feldman, Walewski, Szobert, Dobrzański, Sulikowski, Solnicki, Gostyńska, Chmieliński, Paszkowski“.

Rada miejska uchwaliła budowę domu administracyjnego dla zarządu wodociągu kosztem 263.000 K, które trzeba pożyczyć; wnioski co do zaciągnięcia tej pożyczki ma przedstawić prezydent.

Następnie odbyła się dyskusya szkolna, o której piszemy na innem miejscu.

Przed wyborami do Rady miasta. Dziś upływa ostatni termin wnoszenia reklamacyj wyborczych. Przez dzień wczorajszy był największy ruch obywateli, którzy przychodzili przeglądać listę wyborców i prostowali niektóre pozycye. Reklamacyj z tytułu opuszczenia w liście wyborczej jest bardzo mało, dużo jednak z tytułu przeniesienia z jednego koła do innego lub przeniesienia inteligencyi z gmin podmiejskich do miasta.

Nowe wpisy na uniwersytet ogłoszono na 13 b. m. do 27 b. m. Senat zarządził, aby wpisujący się ponowili wobec dziekana przyrzeczenie jak przy imatrykulacyi. Słuchacze otrzymają nowe legitymacye z fotografiami.

Proces ks. Szpondra przeciw p. Okołowiczowi, redaktorowi „Przeglądu emigracyjnego“, o obrazę czci, odbędzie się w poniedziałek 6 b. m. przed przysięgłymi.

Precos Trudnowskiego o zastrzelenie Rybaka rozpocznie się 15 b. m. i potrwa około 2 tygodni. Wezwano przeszło 100 świadków, wobec czego możliwem jest, że rozprawa potrwa jeszcze dłużej.

W sprawie oglądania mieszkań do wynajęcia wydało namiestnictwo z wyższym sądem krajowym w Krakowie, na życzenie krakowskiej Rady miejskiej, następujące rozporządzenie dla Krakowa: W braku odmiennej umowy wolno oglądać mieszkanie i inne przedmioty najmu po dokonanem ich wypowiedzeniu tylko w czasie od godziny 12 do 1 w południe i od 4 do 5 po południu w dnie powszednie. Przy oglądaniu przedmiotów najmu musi oglądającym towarzyszyć właściciel lub jego zastępca lub dozorca domu. Oglądanie nie może być dla lokatora zbyt uciążliwem i nie powinno przechodzić koniecznej potrzeby.

Z sali sądowej. Dziś odbywa się przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Trzaskowskiego rozprawa przeciw Michałowi Cwikowi i Władysławowi Wodeckiemu, którzy w listopadzie z. r. popełnili cały szereg kradzieży, a w grudniu włamali się do komisaryatu miejskiego w Dębnikach, poczem ukrywali się w Podgórzu, gdzie aresztowano ich 17 grudnia.

W sprawie porąbania szablą przez kapitana artyleryi Siegmunda urzędnika p. Dylewskiego toczy się śledztwo policyjne. Pan D. przedstawia zajście w następujący sposób:

Stał on obok plant na rogu ul. Basztowej i Kolejowej, którędy przechodził wówczas jakiś oficer w towarzystwie kobiety. Oficerowi temu nie podobało się widocznie, że p. D. mu się przypatrzył, dlatego też wrócił się i przystąpiwszy do niego, zapytał, czego sobie p. D. życzy. Na zaczepkę odparł on, że sobie niczego nie życzy, a na chodniku przecież każdemu stać wolno. Wówczas dobył oficer szabli i ciął go kilka razy w głowę. P. D. broniąc się, chwycił najpierw za szablę, a potem za ramiona kapitana i pchnął go tak silnie, że kapitan, który był w stanie nietrzeźwym, przewrócił się na ziemię. Wtedy począł napadnięty wołać o pomoc, co sprowadziło kilku przechodniów i policyanta; policyant sprowadził obydwu przeciwników na inspekcyę policyjną, gdzie do p. D., który zemdlał z upływu krwi, zawezwano pogotowie ratunkowe, które go przewiozło na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Inaczej przedstawił zajście kapitan S., który zeznał, że p. D. miał zamiar do niego strzelać, wobec czego był on zmuszony dobyć szabli i ciął przeciwnika kilkakrotnie w głowę.

Sprzeczność tych zeznań wyjaśnić ma dalsze śledztwo w policyi, poczem akta zostaną odesłane do sądu.

P. D. przebywa jeszcze w szpitalu św. Łazarza. Otrzymał on trzy dość poważne rany na głowie i na obu rękach.

Restauracya wieży Maryackiej. Prezydyum miasta, uzyskawszy już poprzednio subwencyę 70 000 K od sejmu na restauracyę wieży Maryackiej, otrzymało wczoraj zawiadomienie o przyznaniu przez rząd takiej samej subwencyi na powyższy cel, oraz o asygnowaniu pierwszych 2 rat. Wobec tego gruntowna (zarówno wewnętrzna jak i zewnętrzna) restauracya wieży Maryackiej rozpocznie się już z wiosną b. r. Zarazem przez wymianę konstrukcyi drewnianej na żelazną zabezpieczy się raz na zawsze ten sławny zabytek architektury polskiej od niebezpieczeństwa pożaru. Restauracya potrwa prawdopodobnie 2 lata, a jej koszt ogólny wyniesie 180.000 K. Dodać należy, że górną część wieży odrestaurowała już gmina przed paru laty kosztem 40 000 K.

Samobójstwo. Pomocnik aptekarski K. zażył wczoraj morfinę i atropinę. Pogotowie przewiozło go do kliniki chorób wewnętrznych.

— **Umarłe miasta.** Pod tym tytułem wygłosi odczyt dr Jerzy Żuławski dnia 8 b. m. w sali starego teatru. Tematem odczytu jest szereg wrażeń z wędrówek po ojczyźnie trubadurów, Prowancyi i po miastach, z których dawnej świetności pozostały ślady w postaci wspaniałych zabytków budownictwa gotyckiego. Ten sam odczyt wygłoszony przez poetę przed miesiącem we Lwowie, spotkał się z powszechnem, żywem uznaniem. Bilety w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

— **Z teatru miejskiego.** Pragnąc wydobyć z „Legendy z Erynu“ wszystkie możliwe piękności sceniczne, które dadzą się zrealizować tylko większą ilością prób, dyrekcya teatru odwołała dzisiejsze przedstawienie „Pana Damazego“, aby zyskać czas na staranniejsze przygotowanie pięknej tragedyi Zeyera.

— **Z „Proświty“.** W sali Klubu pocztowego (ul. Lubicz 5) odbędzie się w sobotę 4 marca o godz. 8 wieczorem przedstawienie amatorskie staraniem młodzieży ukraińskiej, grupującej się w tutejszem Towarzystwie ruskiem „Proświta“. W program wchodzą: jednoaktówka Czechowa „Oświadczyny“, monolog „Pan Kozackij“ i tłómaczenie komedyi Fredry „Consilium facultatis“. Po przedstawieniu odbędzie się zabawa z tańcami. Bilety nabyć można w Tow. „Proświta“, Rynek 9, II. piętro, od godz. 6 do 8 wieczorem.

— **Z Instytutu muzycznego.** W niedzielę 5 b. m. odbędzie się w lokalu Instytutu (ul. św. Anny 2) poranek muzyczny. Program wykonają uczniowie klas wyższych: z klasy Kl. Umlowowej: Knoblówna, Horakówna, Schaiterówna, Zadęcka i Beck; z klasy J. Carnioli: Barwińska, Żyrkiewiczówna i Witkowski; z klasy St. Giebułtowskiego: Hniatuk, Klakurka, Kołomyjski i Spitzer; z klasy J. Gablenza: Lubański. Początek o godz. 11 przed południem.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Legenda z Erynu“, dramat w 3 aktach Juliusza Zeyera (nowość).

Niedziela po południu: „Rusałka“ (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Legenda z Erynu“.

Repertuar teatru ludowego.

Piątek: „Pod gwiaździstą banderą“.
Sobota: „Robotnik milionerem“.
Niedziela po południu: „Krowoderskie zuchy“.
Niedziela wieczór: „Pod gwiaździstą banderą“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem, Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9, Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

W lokalu Uniwersytetu ludowego (ulica Szewska 16, I. p.) w sobotę o godzinie 7 wieczorem: dr Reiss: „Z dziejów nowszej muzyki“.

Nowiny lwowskie.

Ochrona młodzieży. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono zakazać właścicielom restauracyj i szynków dopuszczania młodzieży szkolnej do szynków, do gry w karty i w bilard i podawania jej napojów gorących, pod grzywną 200 K, względnie aresztu 20 dniowego.

Morderstwo i samobójstwo. Rusznikarz 15 pułku piechoty Otto od dłuższego czasu prześladował swą miłością córkę woźnego Kasy oszczędności Kochanowskiego, która nie odwzajemniała jego uczuć. Przychodziło nieraz do zajść i do interwencyi policyi, aż zakochany postanowił radykalnie sprawę zakończyć. We środę wieczór przyszedł do mieszkania ukochanej i po krótkiej rozmowie wpakował jej kulę z browninga w piersi, raniąc ją śmiertelnie, poczem udał się do hotelu i strzelił sobie w głowę, ponosząc śmierć na miejscu. Okazało się, że Otto przed 2 dniami wydalił się z koszar i w jednym sklepie z bronią wziął dwa browningi rzekomo dla oficera.

Z kraju.

Z Przemyśla donoszą: W więzieniu tutejszem odkryto nadużycia, umożliwiające bogatszym aresztantom przyjemne życie, jak wikt z restauracyi, światło w celach, tytoń, grę w karty itd. Aresztowano jednego dozorcę, ale na drugi dzień wypuszczono go z więzienia i wdrożono śledztwo.

O ojcobójstwie w Rohatynie, o którem onegdaj pisaliśmy, donoszą następujące szczegóły: Dnia 14 z. m. 17-letni Karol Filowicz do spółki z matką zamordował swego ojca, lakiernika. Stary Filowicz, który z powodu niesnasek domowych zapijał się, wrócił w nocy do domu, gdzie matka i syn wpadli na niego i uderzeniem noża w serce, głowę i

Druga wystawa rzeźby polskiej.

(Dokończenie).

Każda z rzeźb Dunikowskiego ma swój duchowy wewnętrzny wyraz, zaznaczony śmiało giestem zewnętrznym, a więc czy to ruchem ciała lub głowy, wyraźnie podkreśloną mimiką twarzy, jak to nawet nieumiejący patrzeć na rzeźbę widz zauważyć musi w portrecie Kamińskiego, w pochylonej głowie anioła w „Zwiastowaniu“, w pełnym wewnętrznego skupienia układzie i ruchu ciała każdej z postaci w owej grupie czterech kobiet, znanej w Krakowie z wystaw dawniejszych.

Każde z dzieł Dunikowskiego pojęte jest czysto „po rzeźbiarsku“, jako jednolita, mająca swą własną logiczną architekturę bryła; niema tam nic zbytecznego, żadnych psujących ogólny wyraz szczególików. Każda z tych postaci żyje własnem życiem, rusza się swobodnie i charakterystycznie. A życie to i ruch nadaje artysta swym tworom przez śmiałe a umiejętne rozłożenie płaszczyzn światła i cienia, przez konsekwentne i logiczne ujęcie całości w jedną płynną, drgającą życiem linię.

Cokolwiekbyśmy zresztą o tych dziełach powiedzieli, wszystko to nie rozwiąże zagadnienia, którem pozostanie wielki talent artysty.

Prócz wymienionych wyżej obejmuje wystawa bieżąca cały szereg dzieł, z których jednak zaledwie kilka istotnie uwagi godnych. Do takich dzieł należy „portret mężczyzny“ prof. Laszczki, w ruchu nieco martwy i sztywny, lecz o bardzo silnie zaznaczonym, zadumanym wyrazie twarzy. Energicznie modelowanym, pełnym ruchu, siły i życia, jest portret poety Berenta, dzieło H. Kunzeka, jeden z najlepszych portretów na wystawie. Dużą także technikę i artystyczną inteligencyę objawia portret i studyum kobiece, dzieła tegoż artysty.

Renesansową iście postacią jest młody rzeźbiarz, poeta i malarz, Włodzimierz Konieczny. Indywidualność bezwzględnie bardzo bogata, silna i pociągająca swem nieustającem, upartem poszukiwaniem piękna, stawiająca sobie zawsze zagadnienia trudne i śmiałe, usiłująca wyrazić siebie w sztuce wszelkimi środkami. Oprócz kilku portretów w głównej sali, modelowanych z dużym wdziękiem i poczuciem formy, znajdzie ciekawy widz w salkach sąsiednich interesujące akwaforty tegoż artysty, a czytelnicy miesięcznika „Krytyka“ mieli sposobność poznania oryginalnych poezyj Włodzimierza Koniecznego.

Przykładem odstraszającym na to, jak się rzeźbi, jeżeli się istotnie nie ma poczucia plastyki, jeżeli się nie myśli i nie czuje „po rzeźbiarsku“, są wszystkie bez wyjątku rzeźby Bronisława Pelczarskiego, z których każda z osobna rozlatuje się na mnóstwo poprawnie odrobionych szczegółów, nie związanych jednak w jedną organiczną całość, bryłę, w których literacki temat rozbija, niemal ośmiesza rzeźbiarską formę i kompletnie dzieło dyskredytuje.

Eksperymenty p. Eli Nadelmana, które go jednak nie doprowadziły do żadnego oryginalnego rezultatu, lecz są sobie wątpliwej wartości matematyczną formułką, która go doprowadza jedynie do lichej imitacyi antyku, trącą artystyczną szarlataneryą i humbugiem, a co najwyżej mogą interesować samego ich alchemika-twórcę i poza ściany jego pracowni wychodzić nie powinny...

Świetnem, bodaj najlepszem z wielu znanych mi dzieł B. Biegasa, jest obecny na bieżącej wystawie rzeźby portret malarki p. Olgi Boznańskiej. Pełna uduchowienia maska twarzy, wyraz głębokiego cierpienia na twarzy tej rozlany, czynią portret ten jednem z najlepszych dzieł w polskiej rzeźbie współczesnej.

Dobre studya i portrety p. Gettera, poprawne, choć bardzo niewiele mówiące rzeźby p. Glicensteina, lichy, jakoby z drewnianych klocków zbudowany, oficyalnie sztywny i oficyalnie „bohaterski“ projekt pomnika namiestnika Potockiego, dzieło p. Szczepkowskiego, poprawny portret p. Hochmanna, etnograficznie ciekawe typy górali p. Sobczaka, doskonale modelowane plakiety i medale p. Trojanowskiego i poprawne portrety p. Małaczyńskiej — dopełniają wystawy.

Winienem wspomnieć jeszcze o miękko, lecz niedbale, czy nieumiejętnie modelowanym portrecie poety Leszczyńskiego, dziele p. Szczepkowskiego, twórcy owego niefortunnego artystycznie projektu na pomnik namiestnika Potockiego, i o poprawnych technicznie rzeźbach Rygiera i Lewandowskiego — i tem wyczerpałbym najzupełniej moje sprawozdanie.

Czesław Wrocki.

szyję zamordowali go. Po morderstwie matka z synem obmyli trupa i ułożyli go na sofie, poczem matka pobiegła do krewnych z płaczem, że ktoś poranił jej męża i że ten po przyjściu do domu zmarł.

Zabójca uchodzi w miasteczku za zepsutego chłopca; zawsze chodził z rewolwerem i bokserem, uprawiał grę w karty, a w domu utrzymywał tajny szynk.

Znowu samobójstwo ucznia. W Kołomyi zastrzelił się uczeń VII. klasy gimnazyalnej W. B. z nieznanych przyczyn. Mówią o pojedynku amerykańskim.

Zasądzenie lichwiarza. Handlarz starzyzną Markus Götz w Jarosławiu za lichwę, uprawianą na oficerach, zasądzony został na 13 miesięcy więzienia. Od emerytowanego oficera Marszałkowicza wyłudził 43 000 K pod pozorem dobrego oprocentowania.

Z zaboru rosyjskiego.

Ponowny strejk aptekarzy. Z Łodzi donoszą: W kilkunastu aptekach rozpoczął się 2 b. m. ponownie strejk pracowników. W aptekach, których właściciele zgodzili się na przedstawione warunki, praca odbywa się w warunkach normalnych.

Ze świata.

Z Wiednia piszą nam: Dnia 26 lutego b. r. zmarł tow. Feliks Praszkiewicz w 33 roku życia, rodem z Krakowa, z zawodu ślusarz. Zmarły był członkiem organizacyi metalowców i byłym przewodniczącym organizacyi politycznej P. P. S. D. XX. dzielnicy. Od 2 lat powalony chorobą, nie mógł pracować w szeregach organizacyi. Zmarł na chorobę proletaryatu.

Pogrzeb odbył się dnia 28 z. m. przy licznym udziale towarzyszów; żegnając zmarłego, odśpiewał chór „Elektry" „Śpij nam spokojnie". Nad grobem przemówił imieniem P. P. S. D. tow. L. Terakowski, podnosząc wczesny zgon i pracę zmarłego w szeregach proletaryatu. Cześć Jego pamięci!

Pruski stróż moralności. Wielkie wrażenie wywołał w Berlinie fakt skompromitowania się tamtejszego prezydenta policyi Jagowa, który jest równocześnie cenzorem sztuk teatralnych. Jagow na przedstawieniu w teatrze poznał artystkę p. Durieux, żonę znanego księgarza Casirera, która mu się tak spodobała, że napisał do niej list wyrażający chęć bliższego „zetknięcia się". Artystka oddała list mężowi, który ogłosił go, wskutek czego stanowisko Jagowa jest zachwiane, a na razie wytoczono mu śledztwo dyscyplinarne.

Jagow jest znany ze swej brutalności, którą okazał podczas zajść w Moabicie; zaś jako „cenzor moralności" był bardzo surowym — dla innych.

Świętoszkostwo posuwał pan prezydent do tego stopnia, iż skonfiskował był niezbyt niedawno dwutygodnik artystyczny „Pan" za fragmenty ze spuścizny pośmiertnej Flauberta, jako obrażające jego purytańską moralność!

Ale w całej tej aferze uderza także specyficzna pruska „cnotliwość": za formalną masakrę w dzielnicy Moabit, za ustaloną świadkami przed sądem prowokacyę, którą w trakcie owych zaburzeń uprawiali agenci policyjni, za fatalne skompromitowanie się przed zagranicą, że przytoczymy poranienie przez rąbiących na oślep policyantów — dziennikarzy angielskich i amerykańskich, którzy z obowiązku korespondentów pism obejrzeć chcieli moabickie „pole walki" — p. Jagowowi włos z głowy nie spadł. Owszem za „energię" uzyskał order.

Tu nadużycie wszelkie, tu orgie pałaszowe, tu ranienie, bicie i poniewieranie ludzi bezbronnych, istne łowy na przechodniów, niczem nawet w rozruchach niezamieszanych — poczytywane są za dzielność, za sprężystość, za uświetnienie powagi władzy, której błysk szabel dodaje respektu.

Natomiast nieudała próba umizgów imćp prezydenta cenzora staje się tym skandalem, który go strącić może ze stanowiska...

Taki prąd wieje w „cnotliwych" sferach, w których atmosferze wyrastają ... afery a la Eulenburg.

Morderstwo i samobójstwo w Rzymie. Wczoraj po południu w hotelu „Reluccino" porucznik kawaleryi Vincento Paterno zasztyletował hrabinę Julię Trigona, z domu księżnę de Cuto, która była dawniej damą dworską. Paterno strzelił sobie potem z rewolweru w głowę. Ciężko rannego przewieziono do szpitala.

Paterno i hrabina Trigona należeli do szlachty sycylijskiej; oboje byli znani w towarzyskim świecie w Rzymie.

Jak dzienniki donoszą, Paterno koło południa przyszedł do hotelu i wynajął pokój. W pół godziny potem przybyła hrabina elegancko ubrana. Na pozór zachowywali się spokojnie. Po godzinie 1 po południu służba usłyszała kilka strzałów i wyważyła drzwi. Hrabina leżała z rozciętem gardłem na łóżku, Paterno z raną postrzałową koło ucha leżał na ziemi, trzymając rewolwer w ręce.

Wiedeński Bank Związkowy. Z Wiednia donoszą: Na wczorajszem posiedzeniu Rady administracyjnej wiedeńskiego Banku Związkowego przedłożyła dyrekcya bilans za rok 1910, wykazujący zysk brutto 24,352.990 K 68 h, t. j. o 1,147.000 K większy, niż w roku poprzednim, czysty zysk 13,446.261 K 67 h. Na wniosek dyrekcyi uchwaliła Rada administracyjna przedłożyć walnemu zgromadzeniu w dniu 4 kwietnia b. r. wniosek o zasilenie funduszu rezerwowego kwotą 540 946 K, funduszu emerytalnego kwotą 400.000 K. Wypłatę dywidendy ustalono w kwocie 30 (trzydzieści) koron od akcyi, co równa się $7^1/_2$%. Resztę 1,537.461 koron uchwalono przenieść na rachunek roku przyszłego.

Ludność Bułgaryi wedle ostatniego spisu wynosi 4 129.000 osób.

Awantury teatralne w Paryżu. Przed „Théâtre Français" ponowiły się wczoraj demonstracye przeciw sztuce Bernsteina „Apres moi". Manifestacye trwały do północy. Wzięły w nich udział kilkutysięczne tłumy. Policya wystąpiła z białą bronią; 7 osób zraniono.

Proces studentów ruskich.

Lwów, 3 marca.

Wczoraj — jak donieśliśmy — odroczono rozprawę z powodu braku 3 oskarżonych. Sąd zarządził w drodze telegraficznej zbadanie stanu zdrowia oskarżonego Drobeńki, który wyjechał do Jasionowa; w razie stwierdzenia, że wiadomość o jego chorobie jest nieprawdziwą, polecił trybunał przymusowe sprowadzenie go do sądu. Tak się też stało. Żandarmerya zbadała, że Drobeńko nie jest chory, aresztowała go i dziś żandarm dostawił go do sądu. Drobeńko pozostanie w więzieniu aż do ukończenia rozprawy. Ponieważ dwaj inni podsądni, którzy wczoraj nie byli obecni, także dziś nie przyszli, wydał sąd polecenie policyi, aby sprowadziła ich przymusowo.

Rozprawa dzisiejsza rozpoczęła się około godz. 10.

Przewodniczący zażądał od oskarżonych podania obecnych ich adresów mieszkania. Każdy po kolei podawał swój adres.

Osk. Leontowycz, który jedyny pozostaje w więzieniu, powiedział: Ulica Batorego 3 (adres sądu karnego). Wywołało to wielką wesołość wśród oskarżonych.

Dalej zakomunikował przewodniczący uchwałę trybunału, że przeciw nieobecnym 2 oskarżonym Dereszowi i Onyszczynowi odbędzie się rozprawa w zaoczności.

Rozpoczęło się przesłuchiwanie 38 oskarżonego Andrzeja Didyka, który do winy się nie poczuwa. Przebieg wiecu przedstawia jak poprzedni oskarżeni. Słyszał strzały, ale nie wie, skąd one pochodziły; nie wie też, gdzie i kto bił szyby.

Osk. Biłyk tłómaczy sprzeczność swych zeznań obecnych ze śledztwem obawą więzienia śledczego. Zeznał dalej, że słyszał opowiadanie, jakoby po zajściach jeden z kolegów odebrał pedelowi browning.

Przewodniczący i prokurator żądają bliższych wyjaśnień, oskarżony jednak żadnych konkretnych dowodów przedstawić nie może.

Następnie zeznają oskarżeni Iwan Doktoriuk, abituryent gimnazyalny z Zarzecza, który przyjechał umyślnie na wiec (obecnie mieszka u matki zabitego Kocki) i Michał Gera z Przemyśla.

Następnie wezwał przewodniczący wszystkich nieprzesłuchanych dotąd oskarżonych do sali i odebrał od nich adresy mieszkań. Brakowało 23. Część oskarżonych przesłuchaną będzie dzisiaj, reszta jutro i w poniedziałek.

TELEGRAMY

z dnia 3 marca.

Pierwsze posiedzenie Izby posłów.

Wiedeń. Posiedzenie Izby posłów odbędzie się 8 marca. Posiedzenie komisyi budżetowej naznaczono także na dzień 8 marca; na porządku dziennym budżet na r. 1911.

Nowy rząd we Francyi.

Paryż. (Ag. Havasa). Utworzenie nowego gabinetu zostało ostatecznie dokonane. Skład jego jest następujący: Prezydyum i sprawy wewnętrzne Monis, sprawiedliwość Antoni Perier, sprawy zagraniczne Cruppi, wojna Berteaux, marynarka Delcassé, finanse Caillaux, oświata Steeg, roboty publiczne Dumont, handel Massé, rolnictwo Pains, kolonie Messimy, praca i opieka socyalna Boncour.

Parlament angielski.

Londyn. Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin przyszło do żywych scen. Przywódca konserwatystów Balfour oświadczył, że rząd zamierza w czasie między przyjęciem ustawy o „veto" a przeprowadzeniem swego planu reform przeprowadzić największy przewrót konstytucyjny, a mianowicie ustawę o „homerule'u". Rząd zamierza więc narzucić krajowi oszustwo.

Słowo „oszustwo" wywołało w Izbie wielką wrzawę. Liberał Dalziel pyta przewodniczącego, czy można takiego słowa używać o osobach lub stronnictwach.

Przewodniczący oświadcza, że w odniesieniu do osób słowa te sprzeciwiają się regulaminowi, jednakże nie można przeszkodzić użyciu ich o stronnictwach.

Balfour oświadczył wreszcie, że nie może cofnąć słowa „oszustwo".

Londyn. O godzinie 11 w nocy Izba niższa przystąpiła do głosowania nad bilem w sprawie „veta" Izby lordów. Poprawkę Chamberlaina odrzucono i przyjęto wśród ogólnego poruszenia bil w II. czytaniu 368 przeciw 243 głosom.

Hiszpania przeciw Watykanowi.

Madryt. Rząd otrzymał wczoraj odpowiedź Watykanu na swoją propozycyę. Treść noty i odpowiedź, która dziś będzie przesłana, podano do wiadomości króla.

Berlin. Z Madrytu donoszą, że Canalejas zapewnił wobec dziennikarzy, że dalej będzie bronił swego liberalnego stanowiska i niema mowy o jego ustąpieniu. Nota papieska nie jest powodem do ustąpienia.

Z Portugalii.

Lizbona. (Ag. Havasa). Rada ministeryalna udzieliła zezwolenia na wydane przez ministra sprawiedliwości zarządzenia, mające na celu zapobiedz odczytywaniu listów pasterskich podczas nabożeństw.

Rio de Janeiro. Wykryto tu spisek monarchiczny, skierowany przeciw republice portugalskiej. Znaleziono tajne pisma spiskowców, które miano wysłać do mężów zaufania w Lizbonie z poleceniem zamordowania prezydenta Bragi i innych członków rządu.

Przeciw rozbojowi Rosyi na Chinach.

Petersburg. Petersburska agencya donosi z Tokio, że 1200 żyjących tam studentów chińskich zaprotestowało u chińskiego ambasadora przeciw słabości rządu chińskiego, który swojem postępowaniem względem Rosyi poniża naród. Na propagandę antyrosyjską w Chinach i Europie zebrano 18.000 jenów.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Baczność handlowcy krakowscy!** W sobotę 4 marca b. r. odbędzie się walne zgromadzenie grupy handlowców w lokalu własnym, przy ul. Senackiej 9. Początek o godz. 7 wieczór, w razie braku kompletu o godz. 8 wieczór. Na porządku dziennym: odczytanie protokółu, sprawozdanie zarządu i kasowe, wybór nowego zarządu i komisyi kontrolującej oraz wnioski członków. O liczny udział uprasza zarząd.

Zarazem zawiadamia się, że we środę 1 marca odbędzie się o godz. 8 wieczór poufne zebranie członków w sprawie walnego zebrania.

* **W stow. „Postęp" w Krakowie** (Krakowska 25) staraniem Uniwersytetu ludowego i komisyi oświatowej „Postępu" odbędzie się w sobotę 4 b. m. o godz. 3 po południu wykład dra B. Drobnera: „O czem każdy wiedzieć powinien" (z doświadczeniami).

* **Agitacyjny komitet za Dniem kobiet 19 marca** odbędzie posiedzenie w poniedziałek 6 b. m. o godz. $7^1/_2$ wieczorem w Związku stow. rob. w Krakowie, ul. Zwierzyniecka 10. Towarzyszki i towarzyszów prosimy o punktualne przybycie. Sprawy ważne.

* **Baczność tow. murarze krakowscy!** W niedzielę 5 marca o godzinie 11 przed południem odbędzie się walne zgromadzenie grupy murarzy w lokalu miejskiej Kasy chorych (ul. Dunajewskiego 5). O liczne przybycie towarzyszów murarzy na zgromadzenie uprasza zarząd.

* **W Stowarzyszeniu handlowców w Krakowie,** przy ul. Grodzkiej, róg Senackiej 9, staraniem Uniwersytetu ludowego odbędzie się w piątek 3 b. m. o godzinie 8 wieczorem wykład p. Edwarda Woronieckiego: „O Sułkowskim Żeromskiego".

* **Scena robotnicza w Podgórzu.** W niedzielę 5 marca w sali Domu robotniczego, plac Serkowskiego L. 11, odegraną zostanie komedya p. t. „Radcy pana radcy". Po przedstawieniu zabawa taneczna. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem. Wstęp 70 h wraz z garderobą.

* **Wiedeń.** Staraniem wiedeńskiej organizacyi P. P S. D. wygłosi tow. poseł Daszyński we środę 15 b. m. o godz. $7^1/_2$ wieczór w sali Volksbildungshaus, V. Stobergasse 11, odczyt w języku niemieckim: „Z podróży do Ameryki". Bilety po 1 K i po 40 h do nabycia w Volksbildungshaus.

* **Wiedeński oddział Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza** zawiadamia, że w niedzielę 5 b. m. odbędzie się w lokalu I Auerspergstrasse 6 o godz. $3^1/_2$ po południu wykład p. Edwarda Milewskiego: „O spółkach spożywczych".

* **Wiedeń.** Uroczysty poranek ku uczczeniu pamięci tow. Singera odbędzie się w niedzielę 5 marca o godz. 10 rano w sali p. Rezeka, V. Rüdigergasse 8 Wstęp wolny.

* **Wiedeń.** Staraniem komisyi oświatowej P. P. S. D. odbędą się w niedzielę 5 marca w następujących dzielnicach odczyty na temat „Rewolucya wiedeńska w 1848 roku": III. Ungargasse 51, referent tow. H. Gottlieb, początek o godz. 7 wieczór; X. Alxingergasse 24, referent tow. L. Terakowski, początek o godz. 10 rano; XX. Wintergasse 29, referentka tow. A. Izwolska, początek o godz 10 rano; XXI. Immengasse 14, referent tow. E. Śliwiński, początek o godz. 10 rano. Uprasza się o punktualność,

* **Wiedeń.** W niedzielę 5 marca w sali stow. „Naprzód", XX. Wintergasse 29, parter, odbędzie się zgromadzenie kobiet. O liczne przybycie uprasza zarząd.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

Baczność Towarzysze!

Towarzystwo budowy Domu Robotniczego w Krakowie. Wpisy członków przyjmuje tow. Kudła w Związku stowarzyszeń robotniczych, Zwierzyniecka 10, od godziny 7—8 wieczorem w dni zwykłe i od 10—12 w święta i niedziele.

Przesyłki pieniężne i listy należy nadsyłać na ręce skarbnika tow. dra Kapellnera, Jagiellońska 5, II. p.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada)



L. 164/1911
Prez.

KONKURS

NA DZIERŻAWĘ TEATRU MIEJSKIEGO W KRAKOWIE.

Gmina stoł. król. m. Krakowa ogłasza niniejszem konkurs na dzierżawę teatru miejskiego im. Juliusza Słowackiego w Krakowie, tj. na dzierżawę budynku teatralnego z całem urządzeniem i wszystkiemi przynależnościami, tudzież prawa wykonywania koncesyi na urządzenie i prowadzenie stałego teatru w Krakowie, **na przeciąg lat 4, względnie 6, począwszy od dnia 1 sierpnia 1911 do 31 lipca 1915** z ewentualnem **przedłużeniem na** tych samych warunkach na dalsze **dwa lata, tj. do 31 lipca 1917.**

Podstawę umowy o dzierżawę teatru miejskiego stanowi projekt kontraktu dzierżawnego uchwalony przez Radę miasta na posiedzeniu w dniu 1 marca 1911.

Projekt ten zgłaszającym się wydaje Sekretaryat Prezydyalny Magistratu (gmach Magistratu I. piętro) codziennie od godziny 9 rano do 1 w południe, względnie na żądanie odwrotną pocztą wysyła.

W wykonaniu powyższej uchwały Rady miejskiej zapraszam pragnących się ubiegać o dzierżawę teatru krakowskiego aby **zgłoszenia swe wnieśli na piśmie do Prezydyum miasta najpóźniej do 20 marca 1911.**

Kraków, dnia 2 marca 1911. **LEO.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan [illegible]. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 12. (Telefon Nr. [illegible]).